

NAJDŁUŻSZY DZIEŃ

TOMASZ KOZŁOWSKI

historyk, pracuje w Biurze Edukacji Publicznej IPN. Wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Archiwum Solidarności. Autor książki *Bunt w bydgoskim areszcie śledczym w 1981 roku. Przejaw choroby więziennictwa w schyłkowym okresie PRL* (2010), współautor *Solidarność Rolników 1980–1989* (2010). Ostatnio wydał zbiór dokumentów *Narodziny „Solidarności”. Krajowa Komisja Porozumiewawcza 17 września – 10 listopada 1980 r.* (2014).

16 sierpnia 1980 r. był momentem rewolucyjnym, obfitującym w nieoczekiwane zwroty akcji. W ciągu tego jednego dnia strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina został zakończony, a następnie proklamowany na nowo pod kierownictwem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Jego członkowie w nocy ułożyli wspólną listę żądań. Powołanie MKS dało początek zmianom, które doprowadziły do powstania NSZZ Solidarność, a 21 postulatów jest dziś częścią światowego dziedzictwa UNESCO.

Bogdan Felski, Jerzy Borowczak i Ludwik Prądzyński, współpracujący z Bogdanem Borsewiczem, 14 sierpnia 1980 r. rozpoczęli strajk w Stoczni im. Lenina. Po dołączeniu Lecha Wałęsy i sformowaniu komitetu strajkowego przedstawili dyrekcji listę postulatów, wśród których znalazły się m.in. żądania przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Wałęsy, wybudowania pomnika ofiar grudnia 1970 r., poprawy zaopatrzenia, podwyżki płac o 2 tys. złotych i powołania wolnych związków zawodowych. Jerzy Borowczak zaznacza, że w fazie planowania strajku Borsewicz przedstawił trzy postulaty: przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy, ustanowienia dodatku drożyznianego i 1000 złotych podwyżki. Jednak kiedy strajk się rozpoczął, ludzie przynosili swoje postulaty na kartkach; aby utrzymać poparcie dla całej akcji, trzeba było włączyć kolejne żądania na listę. Zdaniem Borowczaka już na początku strajku formułowano żądania utworzenia nowych związków zawodowych¹. Edmund Soszyński z wydziału S-4 wspomina, że liderzy strajku mówili od początku o tym, aby „zwolnioną Annę Walentynowicz przywieźć do stoczni i zatrudnić na tym samym stanowisku, dalej podwyżka płacy o dwa tysiące, zwolnienie więźniów politycznych i wiele innych postulatów”².

Według informacji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, sporządzonej na początku strajku, protestujący postawili osiem punktów: przywrócić do pracy Annę Walentynowicz, wypuścić więźniów politycznych, wybudować pomnik ofiar grudnia 1970 r., wprowadzić dodatek drożyzniany, podnieść emerytury, podnieść płace o 1000 złotych, poprawić zaopatrzenie rynku, zapewnić nietykalność komitetu strajkowego³. Według kolejnej

¹ J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym*, [zapisał K. Wyszowski], „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 20.

² *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 33.

³ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji społeczno-politycznej w Gdańsku w dniach 14–15 VIII 1980, b.p.

informacji jeszcze 14 sierpnia w czasie rozmów z dyrekcją stoczni przedstawiono poszerzoną listę postulatów, która obejmowała także punkt dotyczący powołania wolnych i niezależnych związków zawodowych: „1. Przywrócić prawa pracownika Kołodziejowi oraz Walentynowicz i zapłacić im za nieprzepracowany czas w stoczni (w trakcie dyskusji dodano jeszcze nazwisko Wałęsy); 2. Podwyższyć płace o 2 tysiące złotych; 3. Zakwalifikować stoczniowców do piątej kategorii płac; 4. Wyrównać zasiłki rodzinne, tak jak w MO i WP; 5. Poprawić zaopatrzenie stoczni w materiały; 6. Rozwiązać rady zakładowe i powołać niezależne od partii wolne związki zawodowe; 7. Uwolnić więźniów politycznych; 8. Podać do publicznej wiadomości informację o sytuacji w Stoczni im. Lenina i żądania komitetu strajkowego; 9. Zapewnić na piśmie, że MO, I sekretarz i dyrektor naczelny zakładu nie będą stosowali sankcji wobec komitetu strajkowego”.

Stocznia nie była jedynym zakładem, który w tamtych dniach wystosował żądania. Przed powstaniem MKS komitety strajkowe w poszczególnych zakładach miały swoje listy, na których często pojawiały się wzajemne zapożyczenia. Na przykład 15 sierpnia pracownicy Gdańskiej Stoczni Remontowej zgłosili postulaty nierepresjonowania strajkujących, przyznania piątej tabeli płac i 2 tys. złotych podwyżki, wprowadzenia zasiłku rodzinnego takiego jak dla funkcjonariuszy MO i WP, zgody na budowę pomnika poległych w 1970 r., rozwiązania „starych” związków, uznania wolnych związków zawodowych, które na czas organizacji reprezentować będzie komitet strajkowy, zlikwidowania sklepów komercyjnych, wprowadzenia wolnych sobót, wypłacenia pełnych stawek za czas strajku. Podobne żądania, z minimalnymi różnicami, wysuwała Stocznia Północna⁴.

Po dwóch dniach strajku robotnicy ze Stoczni Gdańskiej byli bliscy osiągnięcia wszystkich naj-

ważniejszych celów. Do zakończenia „małego” strajku przyczyniło się wiele nakładających się na siebie czynników: taktyka przyjęta przez władze, działanie komitetu strajkowego i nieobliczalność żywiołu, jakim byli protestujący stoczniowcy. Kierownictwo zakładu oraz władze partyjne po przystąpieniu do negocjacji szybko zaczęły iść na kolejne ustępstwa. Zastosowano taktykę, która okazała się skuteczna m.in. w Lublinie, gdzie w połowie lipca strajkowało praktycznie całe miasto – nawet 50 tys. osób w całym województwie⁵. Sytuację udało się tam opanować dzięki szybkiemu zakończeniu negocjacji z pojedynczymi, niezrzeszonymi zakładami. Na doświadczeniach lubelskich chciał się wzorować I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Tadeusz Fiszbach. Już dzień po rozpoczęciu strajku w stoczni teleksował do Komitetu Centralnego z prośbą o materiały z plennów KW w Lublinie. Podjął także decyzje, które w jego mniemaniu miały przyczynić się do zakończenia strajku. Najistotniejsze było polecenie „wprowadzenia naszych działaczy do komitetów strajkowych”⁶, którzy mieli tonować nastroje wśród kierownictwa strajku i zyskać wpływ na rozwój sytuacji.

Rzeczywiście, drugiego dnia protestu na negocjacje komitetu strajkowego z dyrekcją przyszli reprezentanci wydziałów, które do tej pory nie wysłały swoich przedstawicieli. Bogdan Borsewicz wspomina: „Widzę, że część negocjatorów [...] wyraźnie trzyma stronę dyrekcji. Okazało się, że dyrekcja wystąpiła z propozycją, żeby komitet poszerzyć o przedstawicieli wydziałów. Zadbano, aby w tej grupie znaleźli się ludzie jej sprzyjający. My nie mieliśmy dostępu do wszystkich wydziałów”⁷. Ci ludzie m.in. sprawili, że nastroje na sali zaczęły być bardziej przychylnie dyrekcji; w pewnym momencie kolejne propozycje dyrektora zostały nawet przyjęte oklaskami⁸. Dyrektor Klemens Gniech nie był zresztą pozbawiony talentu

⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 01439/55/DVD, Meldunek nr 3, 15 VIII 1980 godz. 16.00, k. 17.

⁵ M. Dąbrowski, *Lubelski lipiec 1980*, Lublin 2000, s. 235.

⁶ AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, 15 VIII 1980, b.p.

⁷ E. Szczesiak, *Borsewicz. Jak runął mur*, Warszawa 2005, s. 126.

⁸ AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, 16 VIII 1980, cz. 8, b.p.

do publicznych wystąpień. Kiedy mówił o powrocie do stoczni Anny Walentynowicz, zwrócił się do niej bezpośrednio: „Do mojej bardzo sympatycznej pracownicy”, co spotkało się ze śmiechem, oklaskami i entuzjastyczną reakcją sali. Ze swadą zakomunikował o przywróceniu do pracy Wałęsy. Obiecał, że w dokumentach zaliczy mu się za czas zwolnienia ciągłość pracy, bo „lubię pana Wałęsę”. Atmosfera się poprawiła, Walentynowicz obiecała pracować „nie-nagannie”, Wałęsa przyrzekł z całego serca zgodnie współpracować⁹.

Później zarzucano Wałęsie, że w czasie sierpniowego strajku poprawa własnej sytuacji materialnej i powrót do pracy interesowały go bardziej niż sukces protestu. Takie uwagi formułowała m.in. Anna Walentynowicz¹⁰. Akurat postulat przywrócenia obojga do pracy był dla kierownictwa stoczni najmniej problematyczny, w przeciwieństwie do ewentualnych zobowiązań finansowych. Już 15 sierpnia po godzinie czternastej odbyło się spotkanie komitetu strajkowego z dyrektorem, który poinformował, że Wałęsa może wrócić do pracy „pod warunkiem podpisania przez niego zobowiązania o całkowitym przestrzeganiu dyscypliny pracy”. Także Walentynowicz mogła odzyskać zatrudnienie do czasu „prawomocnego orzeczenia sądu pracy”¹¹. Późniejsze opory dyrektora przed potwierdzeniem tych zapewnień i wystawieniem pisemnego oświadczenia wynikały z tego, że postanowił on uczynić z tej sprawy kartę przetargową na później. O wiele poważniejszą była kwestia 2 tys. złotych podwyżki dla każdego pracownika, na które zakładu nie było stać.

Wraz z postępowaniem negocjacji i powolną eskalacją strajków w Trójmieście dyrektor Gniech skłonny był przystać na większość postulatów. Kierownictwo par-

tyjne dążyło do szybkiego zakończenia strajku i szło na kompromis: 1500 złotych podwyżki, przywrócenie do pracy Walentynowicz i Wałęsy oraz upamiętnienie ofiar grudnia 1970 r. W tym momencie komitet strajkowy stał się zakładnikiem własnego sukcesu. Większość stoczniowców była usatysfakcjonowana uzgodnioną podwyżką, choć część uważała, że w tej sytuacji można wywalczyć więcej; krzyczeli: „Le-szek, Le-szek, Le-szek!” i „Dwa-ty-sią-ce, dwa-ty-sią-ce!”. Wałęsa wyczuwał jednak, że robotnicy nie mogą się doczekać zakończenia strajku. Tak odczytywał sytuację Bogdan Borsewicz: „Wygląda na to, że za chwilę delegaci przegłosują zakończenie strajku. Siedzę przy Wałęsie, szarpie go za marynarkę i szepcze: Przeciągaj, przeciągaj! A on mi odpowiada, że nie jest w stanie. Nie da rady przeciągać [...] Podpowiadam, że w takim razie należy zażądać bezpieczeństwa dla strajkujących. Muszą być gwarancje na piśmie”¹². Wałęsa postąpił zgodnie z radą Borsewicza, ale władze oddały nawet ten ostatni bastion. Tadeusz Fiszbach udzielił członkom komitetu strajkowego gwarancji bezpieczeństwa.

Dyrekcja zgodziła się więc na główne postulaty: podwyżkę, gwarancje bezpieczeństwa, powstanie nowych związków zawodowych w stoczni, przywrócenie do pracy Walentynowicz, Wałęsy i Andrzeja Kołodzieja, uczczenie pamięci poległych stoczniowców. Pozostałe punkty: poprawa zaopatrzenia, zniesienie cen komercyjnych, zrównanie wysokości zasiłków oraz wypłacenie wynagrodzenia za okres strajku miały zostać wyjaśnione w ciągu dwóch tygodni¹³.

Choć punkt o wolnych związkach zawodowych został przyjęty przez dyrekcję, jednak strajkujący sami nie do końca wiedzieli, co to oznacza. Przed zakończeniem strajku Wałęsa zapewniał: „mamy wcześniejsze

⁹ T. Strumff, *Początki*, „Meritum” 1981, nr 1, s. 135–150.

¹⁰ G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 68–69.

¹¹ AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 3, 15 VIII 1980 godz. 16.00, k. 18 (numery kart w dokumentach udostępnionych na nośnikach cyfrowych, tj. oznaczonych jako DVD, podaje za paginacją cyfrową); *Gdańsk Sierpień '80. Rozmowy*, oprac. A. Drzycimski, T. Skutnik, Gdańsk 1990, s. 16.

¹² E. Szczesiak, *Borsewicz...*, s. 126.

¹³ A. Orchowski, *Próba rekonstrukcji. Przebieg strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w dniach 14–31 sierpnia 1980 r.*, „Punkt. Almanach gdańskich środowisk twórczych” 1980, nr 12, s. 11.

postulaty już załatwione. To znaczy: wolne związki. Od razu po zakończeniu sprawy organizujemy, przygotowujemy jako komisja nowe związki, z sali, z sali będą podawane kandydatury, nie przywiezione, nie wytypowane, z sali, osobiście, wybieramy sami. Musimy wybrać ludzi, odpowiednich ludzi i oni będą mieli główny cel: tylko i wyłącznie obrona robotnika [...] Ale to jest sprawa, że tu jeszcze musimy dużo zrobić. Wiele spraw ustalić, wiele spraw, regulaminów, statutów i innych spraw. Ale na razie musimy załatwić, że będą te wolne związki”¹⁴. Jeszcze zanim to ogłosił, 16 sierpnia rano komitet strajkowy podał informację o tworzeniu nowych związków. Tadeusz Strumff z „Trybuny Ludu”, jedyny dziennikarz obecny w tym momencie w stoczni, zanotował, że ludzie nie garnęli się do zapisywania do nowej organizacji związkowej: „trwa dyskusja nad charakterem związków. Ludzie mówią przeważnie, że muszą się porozumieć ze swoimi załogami. Na razie jest niejasność, nie ma statutu, nie wiadomo dokładnie, o co chodzi”¹⁵.

Wałęsa musiał się liczyć z nastrojami stoczniowców, a oni raczej nie byli nastawieni na wspieranie innych zakładów. Gdy delegat ze Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej prosił o pomoc, ponieważ nikt nie prowadzi rokowań z jego zakładem, w odpowiedzi usłyszał: nie możemy pozwolić, „żeby ktoś przychodził i nam [coś] narzucał [...] My reprezentujemy Stocznnię Gdańską. Dopiero po załatwieniu możemy myśleć o innych sprawach”¹⁶. Kiedy Wałęsa mówił o załogach innych zakładów, dyrektor i członkowie komitetu strajkowego mu przerywali, pytając, czy je interesy reprezentuje: Stoczni Gdańskiej czy też wszystkich zakładów. „Jeżeli stocznia się podda, to oni zostaną zgniecenii” – przekonywał Wałęsa.

W dniach 14–16 sierpnia pojawiały się już pomysły jednego komitetu dla Stoczni im. Lenina i innych

zakładów. 15 sierpnia pod budynek dyrekcji przybyła liczna grupa ze Stoczni Północnej. Wałęsa obiecał im stworzenie wspólnego komitetu strajkowego¹⁷. Problemem było jednak to, że w tym momencie nie mógł polegać na własnym komitecie. Nie było możliwości poszerzenia go o reprezentantów innych zakładów.

Nastąpił moment krytyczny strajku. Przy aprobacie nowych członków komitet strajkowy przegłosował decyzję o zakończeniu protestu, jednak z zastrzeżeniem, że w razie zignorowania przez władze żądań załóg innych zakładów strajk zostanie wznowiony. Wałęsa jako przewodniczący ogłosił tę decyzję, która nie spotkała się początkowo ze sprzeciwem. Odwrotnie, wydaje się, że większość ludzi jest zadowolona. Jeden ze świadków stojących za bramą wspomina, że 16 sierpnia robotnicy byli już zmęczeni napiętą sytuacją, a „słowa te [o zakończeniu strajku] wywoływały radość wśród stoczniowców i osób zebranych przed bramą. Przyjęto je oklaskami”¹⁸. Edward Appela z wydziału R-3 relacjonuje, jak po ogłoszeniu przez Wałęsę zakończenia strajku on i kilku jego kolegów wzajemnie składało sobie gratulacje i wymieniało serdeczne uściski: „Nie mogę powstrzymać łez... Nigdy się tego nie wstydziliśmy”¹⁹. Adam Orchowski wspomina: „Ja byłem na sali w chwili, gdy Wałęsa odwoływał strajk, i odniosłem wrażenie, że on przyszedł na salę już przegłosowany. Nie miał zamiaru walczyć z delegatami wydziałów, wiedział, że z nimi przegra. Niewielka grupa związanych z nim ludzi dopiero po oficjalnym zakończeniu tego strajku, w sobotę, zaczęła agitować, rozbiegła się na wydziały i pod drugą bramę, przyszły też delegacje z innych zakładów. To był bardzo ważny moment: z jednej strony Wałęsa i kilkunastu jego zwolenników, a z drugiej – reprezentanci wydziałów, których w pewnym sensie satysfakcjonowała umowa podpisana z dyrektorem i złożona

¹⁴ *Gdańsk Sierpień '80...*, s. 104–105.

¹⁵ T. Strumff, *Początki...*, s. 135–150.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w woj. gdańskim 15 VIII 1980, b.p.

¹⁸ Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 519.

¹⁹ *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża*, red. M. Latoszek, Gdańsk 1991, s. 59.

w stoczniowym sejfie. Oni chcieli iść na *Pogodę dla bogaczy*, oni mieli już dość”²⁰.

Po latach zarówno uczestnicy, jak i historycy są zgodni, że ówczesna decyzja o zakończeniu strajku była przedwczesna. Dziś, kiedy patrzymy na strajk jako na fundament Solidarności, możemy jednak nie dostrzegać, że jego kontynuowanie nie było wtedy oczywiste. Jerzy Borowczak uważał w 1981 r., że Wałęsa powinien zażądać wtedy przerwy. Kontynuowanie obrad uznawał za złe posunięcie, jednak zaznaczał: „nie dziwię się, bo każdy popełni błąd w takiej sytuacji [...] nie zrobił tego, myślę, dlatego, że był taki szeroki Komitet Strajkowy, ponad 100 osób [...] oni decydowali za wydziały i to było demokratyczne”²¹.

Borowczak na własnym przykładzie odczuł, jakie problemy mieli działacze Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, którzy nie doświadczyli kierowania tak wielkim strajkiem. Kiedy wraz z Bogdanem Felskim i Ludwikiem Prądzyńskim szykowali się do rozpoczęcia strajku, planowali, „że trzeba będzie zebrać ludzi, powołać komitet strajkowy, zapisać do komitetu strajkowego [...] jeszcze [tylko] pytamy [Borusewicz], czy mamy wchodzić do komitetu strajkowego”. Trudno sobie wyobrazić, jak osoby odpowiedzialne za zainicjowanie protestu, mające kontakty z innymi działaczami WZZ i rozeznanie sytuacji, mogłyby zrezygnować z kierowania strajkiem po jego rozpoczęciu. Jak się okazuje, młodzi rewolucjoniści traktowali takie rozwiązanie jako uczciwe w stosunku do strajkujących i wymagające rozważenia. Borusewicz był tym zaskoczony: „do cholery, no jak to, robicie strajk i nie jesteście w komitecie?”²².

16 sierpnia Borusewicz nie mógł swobodnie doradzać Wałęsie. Część członków komitetu strajkowego, najprawdopodobniej tych dokooptowanych, sprzeciwiła się uczestnictwu w negocjacjach działaczy opozycji. Kwestionowano nawet obecność Borusewicza na sali. Presja była tak widoczna, że Aleksander Hall zdecydował się pozostać z boku wydarzeń²³.

Brak doświadczenia, gruntownego przemyślenia strategii i taktyki strajku, żywiołowy charakter zbiorowego protestu, chaos, wyczerpanie – sprawiały, że nie zawsze podejmowano racjonalne decyzje. Wałęsa reagował tak, jak dyktował mu tłum i komitet strajkowy. Bogdan Borusewicz wyjaśnia: „Wałęsie sytuacja wymykała się z rąk, bo taka była sytuacja ogólna [...] Komitet został przegłosowany. Wałęsa musiał kończyć strajk. Wtedy nikt nie miał pomysłu, co robić dalej”²⁴. Sam Wałęsa *post factum* tłumaczył, że w ten sposób chciał „wyczyścić” strajk z ludzi przychylnych dyrekcji i z agentów Służby Bezpieczeństwa. Już w 1980 r. zaczął głosić tę tezę: „takie oczyszczenie komitetu było celowe, a ci podstawieni wszyscy polecili na wydziały [...] strajk nie był bardzo zagrożony [...] to było tylko oczyszczenie komitetu, a te części [strajkujących], które zostały, to były takie zawzięte, że bez względu, co by dali, to by stali”²⁵. Takiej wizji nie podziela Borusewicz, który rozmawiał z Wałęsą w krytycznym momencie²⁶. Wałęsa był tego dnia wyczerpany, intensywne prace i napięcie odbijały się na jego samopoczuciu i zdrowiu. Zauważyła to Anna Walentynowicz; twierdziła, że ledwo mówił. Słyszeli to zresztą wszyscy. Kazimierz Netka z Tczewa, który obserwował 16 sierpnia strajk w stoczni, wspomina, że kiedy Wałęsa zaczął mówić do mikrofonu, „trudno

²⁰ *Krajobraz po sierpniu*, „Meritum” 1981, nr 1, s. 12.

²¹ *Sierpień 80. Wywiad z inicjatorami strajku w sierpniu 1980 r. Jerzym Borowczakiem, Bogdanem Felskim, Ludwikiem Prądzyńskim*, „Rozwaga i Solidarność” 1981, nr 18, s. 5.

²² J. Borowczak, *Człowiek rodzi się i żyje wolnym...*

²³ AIPN Gd, 0046/364/DVD, t. 1, Notatka ze spotkania z tajnym współpracownikiem „Grzegorzem”, 16 VIII 1980, k. 284.

²⁴ *Kto skreślił postulat wolnych wyborów. Rozmowa z Bogdanem Borusewiczem*, „Życie Warszawy”, 5 IX 1990.

²⁵ AIPN, 0365/101/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Solidarności gdańskiej z udziałem Lecha Wałęsy ze społeczeństwem województwa konińskiego, 30 XI 1980, k. 165.

²⁶ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 126.

[było] mi rozpoznać jego głos. Podobno od ciągłego mówienia nadwyrężył sobie struny głosowe, więc lekarz zabronił mu mówić”²⁷.

Po latach Anna Walentynowicz jednak relacjonowała: „Szczęśliwy Wałęsa wstał [...] i ogłosił zakończenie strajku. [...] Zaskoczonym, zdezorientowanym ludziom zdażył jeszcze rzucić: No i co tak stoicie? Idźcie do domu [...] Stałam przed salą BHP ogłupiała i bezradna. Dlaczego to zrobił? Dlaczego zmarnował ogromną szansę, jaką był zgodny protest szesnastotysięcznej załogi stoczni i setek popierających nas zakładów pracy z całej Polski? [...] A może Wałęsa miał wypełnić ściśle określone zadanie? Wkraść się w szeregi opozycji, zdobyć takie zaufanie i sympatię, aby – w razie nieuchronnego strajku – stanąć na czele protestujących, zdesperowanych robotników i pokierować wszystkim według z góry określonego scenariusza. Pewne drobne ustępstwa – tak, ale żadne wygórowane żądania. I prawie mu się to udało”²⁸.

Na relacjach udzielanych po latach kładzie się cień późniejszej wiedzy i emocji. W sierpniu 1980 r. Walentynowicz popierała decyzję o zakończeniu strajku, chociaż z perspektywy czasu nie oceniała jej oczywiście pozytywnie: „o dziwo, zgodziliśmy się na to [porozumienie z dyrektorem] i pan Wałęsa ogłosił strajk za zakończony. Ale potem zdaliśmy sobie sprawę – dosłownie to było chwilę potem – co będzie z tymi zakładami, które nam pomogły”²⁹. Nie była także tak krytyczna względem Wałęsy: „Przegłoso-

waliśmy, strajk [...] zakończony, wychodzimy na zewnątrz. Dopiero wtedy, a byliśmy już tak zmęczeni, bo to szybko, szybko, zażądałam przerwy, ponieważ Lech Wałęsa bez mikrofonu, którym się posługiwaliśmy, był tak zachrypnięty, że naderwane struny głosowe, że nie mógł mówić. [...] wychodzimy na zewnątrz, okazuje się, załoga nam opowiada że łzami w oczach, coście porobili, a co małe zakłady? Biegniemy z powrotem z Aliną Pienkowską [...] do mikrofonu, mikrofon wyłączony”³⁰.

Wznowienie strajku udało się dzięki dwóm grupom ludzi: działaczom opozycji demokratycznej z Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i Ruchu Młodej Polski oraz delegatom załóg robotniczych z innych zakładów. Decyzja o zakończeniu strajku od razu spotkała się z ich sprzeciwem. Działacze opozycyjni chcieli kontynuować strajk, ich celem nie było osiągnięcie zmian w skali jednego zakładu, ale rozpoczęcie fali strajkowej, która mogła przynieść zmiany systemowe. W innych zakładach także powstały komitety strajkowe, które wysuwały swoje postulaty, głównie socjalne. Pracownicy tych zakładów oraz ich rodziny chciały, aby Stocznia im. Lenina kontynuowała strajk i wspierała ich własne starania. W Gdańsku protestowały m.in. Stocznia Remontowa, Zarząd Portu, Rafineria, Miejskie Zakłady Komunikacyjne, Zakłady Radiotechniczne Unimor, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Transbud, Elmor, Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych, Spomasz, Bimet, Oddział PKS Gdańsk, Gdańskie Zakłady Betoniarskie. W Gdyni stały

²⁷ Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 515.

²⁸ A. Walentynowicz, A. Baszanowska, *Cień przyszłości*, Kraków 2005, s. 88–89. Podobną interpretację Walentynowicz przedstawiła m.in. w rozmowie z Grzegorzem Nawrockim (G. Nawrocki, *Polak z Polakiem*, Warszawa 1990, s. 68–69). Podkreślała tam, że Wałęsa walczył głównie o przywrócenie do pracy w stoczni.

²⁹ AIPN, 514/1/DVD, t. 4, Stenogram nieopisanego wywiadu z Anną Walentynowicz sporządzony na podstawie nagrania przez Zakład Kryminalistyki KGMO, k. 293. Zob. też A. Walentynowicz, *Solidarność była taka wielka*, „Wolność i Solidarność” 2010, nr 1, s. 66–67.

³⁰ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Anny Walentynowicz w zakładach im. Marchlewskiego w Łodzi, 6 XI 1980, k. 265. Inna relacja o tym samym wydarzeniu: „Dyrektor zażyzył sobie, żeby zwiększyć komitet strajkowy, żeby byli w nim także starsi, nie tylko młodszy. Nie przewidywaliśmy żadnej pułapki, niech będzie więcej ludzi. Okazuje się, że dyrektor przygotował swoich, chciał, abyśmy otworzyli tylko furtkę. Zasiadliśmy do obrad, wywalczyliśmy Wałęsę i mnie [chodzi o przywrócenie do pracy – T.K.] oraz 1500 zł [podwyżki] na osobę, ale nie wiedzieliśmy, że strajkują inne zakłady. Zakończyliśmy strajk ogłoszeniem przez megafony [...] wyszliśmy z sali i czekali na nas ludzie z pretensjami” (AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ NSZZ Solidarność 14 V 1981, k. 119).

już m.in. Stocznia im. Komuny Paryskiej, Stocznia Remontowa Nauta, Zarząd Portu, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne, Port Przeładunkowy, Oddział PKS, załoga budująca elektrownię w Żarnowcu. W Sopocie strajkowały m.in. Zakłady Maszynowe i Sopotkie Zakłady Betoniarskie³¹. Zdaniem KW PZPR do pracy nie przystępowało około 85 tys. osób³².

Kurier krążący między stoczniami Gdyńską i Gdańską twierdził: „kiedy przerwali strajk [w Stoczni im. Lenina] i część załogi wychodziła [...] matki, żony mówiły do nich: »Jak szczyry uciekacie, wstyd«. Koło mnie stoi taka kobieta i mówi: »Boże, żeby mnie tylko mój syn tego nie zrobił, żeby nie wyszedł«³³. Do Jerzego Borowczaka zaczęli się zbiegać robotnicy z innych zakładów oraz ci, którzy w innych zakładach mieli dzieci lub rodzinę, i „krzyczeli »coś ty zrobił, tak nie można«. Przybiegli ludzie ze Stoczni Remontowej, jeszcze na tę salę [BHP], bo usłyszeli w głośnikach, że strajk odwołany. Zaczęli krzyczeć: »Zdrajcy. Zostawiliście nas«. Wtedy pod presją ruszyliśmy pod bramę [aby zatrzymać wychodzących robotników]”³⁴. Anna Walentynowicz najbardziej zapamiętała Alinę Pienkowską, która porwała ją w kierunku bramy, aby ratować strajk³⁵. Bogdan Borusewicz przywoływał obraz zdenerwowanej Henryki Krzywonos, która wpadła na salę, krzycząc, że stoczniovcy ich zdradzili, „wytłuką nas teraz jak pluskwy”³⁶. Lech Wałęsa cytuje w swoich wspomnieniach Leona Stobeckiego, który tłumaczył mu dosadnie: „chuj żeś zwyciężył”³⁷. Alina Pienkowska zapamiętała scenę, kiedy delegaci innych

zakładów „zamiast, jak spodziewał się Wałęsa, cieszyć się, przyjęli jego wiadomości z zaskoczeniem, a wręcz z rozpaczą. Wiedzieli, że teraz wyrzucą ich z pracy. Ewa Osowska krzyknęła: »Zdrada«. Pozostali zawołali tak samo. Wtedy Lech Wałęsa powiedział: »Dobrze, chcecie strajkować, będziemy strajkować«³⁸.

Zatrzymanie ludzi na terenie stoczni było trudnym zadaniem, ponieważ dyrekcja przejęła kontrolę nad radiowęzłem i nadawała komunikat o osiągnięciu porozumienia oraz o konsekwencjach grożących za jego nierespektowanie. Jedynym ratunkiem było biec pod bramy i apelować o pozostanie.

Był to początek legendy trzech kobiet, które uratowały strajk: Anny Walentynowicz, Ewy Osowskiej i Aliny Pienkowskiej. One najlepiej zostały zapamiętane jako osoby zatrzymujące wylewającą się rzekę robotników. Nie znaczy to jednak, że były osamotnione; obok nich stali m.in. Lech Wałęsa, Henryka Krzywonos, Ludwik Prądzyński, Jerzy Borowczak, Bogdan Felski, Marek Mikołajczak i anonimowi dziś młodzi ludzie pilnujący bram³⁹.

Przy bramach dochodziło do spieß. Jeden ze świadków wspomina, że przy bramie nr 3 dwaj młodzi, nieznanymi wartownicy próbowali zatrzymać wychodzących, „ale bezskutecznie, stoczniovcy przedzierają się [...] dochodzi nawet do rękoczynów”⁴⁰. Także pod bramą nr 1 „doszło do awantur, wyzwisk, niemal bijatyki między wychodzącymi a pozostającymi”⁴¹. Funkcjonariusze SB notowali w raporcie z obserwacji, że kiedy około dziesięciu robotników zdecydowało się

³¹ AIPN, 2386/2114, Zakłady, które nie podjęły pracy na terenie Trójmiasta, 15 VII 1980, k. 16–17.

³² AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim, cz. X, 16 VIII 1980, b.p.

³³ *Wolna Drukarnia Stoczni Gdyńia*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 6 (40), s. 36.

³⁴ *Sierpień 80. Wywiad z inicjatorami strajku...*, s. 5.

³⁵ S. Senckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010, s. 123; AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram ze spotkania Anny Walentynowicz w zakładach im. Marchlewskiego w Łodzi, 6 XI 1980, k. 265.

³⁶ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 126.

³⁷ L. Wałęsa, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 133.

³⁸ *Zawróciła rzekę, uratowała strajk*, „Życie Warszawy”, 1 IX 2000.

³⁹ *Sierpień 80. Wywiad z inicjatorami strajku...*, s. 6; L. Biernacki, *Gdy wieje wiatr historii... Studenci z robotnikami, Gdańsk 1976–1980*, Warszawa 2014, s. 393.

⁴⁰ Ossolineum, Zakład Rękopisów, 65/93, Wspomnienie Kazimierza Netki, k. 523.

⁴¹ AIPN, Gd 0046/364/DVD, t. 1, Informacja tajnego współpracownika „Antoniego”, 17 VIII 1980, k. 282.

na opuszczenie zakładu, okrzyknięto ich zdrajcami i łamistrzajkami. „W związku z tym pozostała część cofnęła się z powrotem do wewnątrz. Natomiast wzdłuż ul. Jana z Kolna za bramą nr 3 stwierdzono dużą liczbę osób wyskakujących przez płot na jezdnię i podążających do domu”⁴².

Trzy kobiety walczące o zamknięcie bram i kontynuowanie strajku były skuteczniejsze, bo robotnicy nie zamierzali się z nimi szarpać – chcąc nie chcąc, musieli ich wysłuchać. Anna Walentynowicz opowiadała: „Biegniemy pod bramę – ja próbuję jakoś wpłynąć na nich [...] że chodzi o te małe zakłady, że musimy im pomóc... Ktoś z wychodzących pracowników mówi: »W imieniu jakiej utopii chce pani ogłosić strajk? Ja mam dość, ja mam rodzinę, ja trzy dni nie byłem w domu«. I tu po prostu nie wytrzymałam i tak po kobiecemu rozpląkałam się – ja już nie miałam siły do dalszej walki. [...] Alina Pienkowska staje na beczce i mówi [...] znowuż młody człowiek się wyłania i mówi: »Ona ma rację, przecież nam nie podarują tych trzech dni«⁴³. Sama Pienkowska była tak zdenerwowana, że nie wiedziała nawet, jakie słowa odniosły taki skutek: „Pamiętam, że jacyś panowie usiłowali poderwać tłum, krzycząc, iż zostają tylko wicherzyciele”⁴⁴.

Walentynowicz opowiadała o dalszych staraniach: „Zamykają bramę, sukces, radość, biegniemy obie do ostatniej bramy – powtarza się scenka, biegniemy do trzeciej bramy. Młodzi ludzie zorganizowali mikrofon – jest wózek i pan Wałęsa dołącza do nas [...] Zamyka się ta ostatnia brama, ale niewielu ludzi zostało”⁴⁵. Ewa Osowska twierdzi, że ona zamknęła drugą bramę. We trzy, z Walentynowicz i Pienkowską, spotkały się

pod jedną z bram. Nie udało się jej zamknąć, pozostała tam tylko Osowska. Najpierw przemawiał Janek Sobótka, potem zmieniła go Osowska; zwracała się do robotników po imieniu, odwoływała się do ich sumienia, ostatecznie zdołała ich przekonać do zamknięcia bramy. Pojawił się Wałęsa i powiedział: „Jeżeli wy zostajecie, to i ja zostaję”⁴⁶. Relacje świadków tych wydarzeń nie zawsze się pokrywają, co chyba nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę panujący wówczas chaos i emocje.

Edward Appela wspomina, że nawet zamknięcie bram nie rozwiązało ostatecznie problemu, część stoczniowców nadal chciała wyjść. Wszyscy żądali przybycia Wałęsy. W końcu przyjechał on elektrycznym wózkiem: „informuje nas o zakończeniu strajku w stoczni i rozpoczęciu strajku solidarnościowego z innymi zakładami. W tej chwili z tłumem zaczynają padać obraźliwe okrzyki: »Swoją sprawę załatwiłeś i teraz kończysz strajk!« [...] Wałęsa spokojnie: »Ogłosiłem strajk w stoczni za zakończony. Kto chce, może udać się do domu, ale ja wyjdę z zakładu ostatni. Proszę otworzyć bramę!«. Porządkowi posłuchali i otworzyli boczną, wąską bramę tuż przy wartowni”⁴⁷. Zabieg Wałęsy był dość sprytny, na wyjście ze stoczni w obecności kolegów zdecydowało się niewielu pracowników.

Trudno dokładnie określić, ile osób pozostało na terenie stoczni. Na co najmniej tysiąc szacowano grupę, w której był Wałęsa, a która o szesnastej zebrała się pod biurami i krzyczała, że wybierze nowy komitet strajkowy⁴⁸. Andrzej Gwiazda wspomina, że robotnicy trzymający tamtej nocy straż przy bramie mówili: „może nas jest 200, może 100, ale dalej strajkujemy”⁴⁹.

⁴² *Ibidem*, Komunikat z obserwacji obiektu „Brama” 16 VIII 1980, 21 VIII 1980, k. 148.

⁴³ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ, 14 V 1981, k. 119.

⁴⁴ *Zawróciła rzekę, uratowała strajk...*

⁴⁵ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ, 14 V 1981, k. 119.

⁴⁶ Relacja udostępniona na potrzeby prac naukowych BEP IPN przez autorów petnometrażowego filmu dokumentalnego *Solidarność według kobiet* (autorzy: Marta Dzido, Piotr Śliwowski).

⁴⁷ *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża...*, s. 60.

⁴⁸ AAN, KC PZPR, 929/61, Informacja o sytuacji w województwie gdańskim 16 VIII 1980, cz. X, b.p.; *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża...*, s. 37.

⁴⁹ J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, wstęp, kalendarium i przypisy A. Friszke, Warszawa 2003, s. 95.

Bogdan Borusewicz szacuje, że na noc zostało kilkakaset osób⁵⁰. Z kolei Anna Walentynowicz podawała przybliżoną liczbę sześciu tysięcy⁵¹. Według informacji wojskowych w stoczni zostało 2–3 tys. osób⁵². Cała załoga liczyła wówczas 16 tys. W porannej mszy 17 sierpnia udział wzięło około 5 tys. pracowników Stoczni im. Lenina i Stoczni Remontowej⁵³.

Szacunki te są bardzo rozbieżne, można jednak założyć, że w nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej pozostało nie więcej niż tysiąc osób.

Odczuwaną konsekwencją takiego zakończenia strajku było częściowe złamanie poczucia solidarności między załogami poszczególnych zakładów. Stocznia Remontowa nazwała komitet strajkowy ze Stoczni im. Lenina łamistralkami, a bramę między zakładami zaspawano. Grupa pracowników, z Anną Walentynowicz na czele, jeszcze 16 sierpnia udała się do Stoczni Remontowej, aby nawiązać kontakt. Nikt nie chciał z nimi rozmawiać, wyzywano ich: „nie wiedzieliśmy, jak ich przekonać, bo [...] wszyscy już wiedzą o skończonym strajku [...] Wtedy jak dzieci odwróciliśmy się od nich tyłem i odśpiewaliśmy hymn” – mówiła Walentynowicz⁵⁴. Według Mieczysława Szuty komitet strajkowy Stoczni Remontowej ogłosił, że Stocznia im. Lenina razem z KOR walczy teraz o sprawy polityczne, a Stocznia Remontowa musi walczyć o swoje⁵⁵.

Konflikt udało się przełamać dopiero później, dzięki staraniom Anny Walentynowicz i Ewy Osowskiej. Według jej relacji pracownicy Stoczni Remontowej byli przekonani, że strajkiem kieruje jakaś makia-

weliczna opozycja. Duży wpływ na pojawienie się tej opinii miała dyrekcja zakładu⁵⁶. Ewa Milewicz notowała: „delegaci Stoczni Remontowej uznawali, że zostali zdradzeni przez moją stocznnię, ponieważ Wałęsa egoistycznie odwołał strajk”⁵⁷. Jednak nieufność tego zakładu nie była odosobniona. Stocznia Północna także nie otwierała bramy przed delegacją, pojawiały się epitety: łamistralki, zdrajcy⁵⁸. Antagonizmy były widoczne w kolejnych dniach, kiedy władze starały się rozgrywać zakłady jeden przeciwko drugiemu i rozmawiać z poszczególnymi załogami oddzielnie.

Nowa sytuacja i zmiana formuły protestu wymagały stworzenia zjednoczonego kierownictwa strajkowego, tak aby wszystkie zakłady mogły partycypować w strajkach i negocjacjach. Wspólnym ośrodkiem kierowniczym stał się powołany w nocy z 16 na 17 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (pierwotnie zamiast Międzyzakładowy używano określenia Miejski)⁵⁹. Bogdan Borusewicz tłumaczy: „Chodziło o to, żeby [protest] nie rozlał się w sposób niekontrolowany. Żeby stocznia była nadal ośrodkiem kierowniczym, centrum sterującym strajkami [...] I dlatego tworzymy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy oraz jego prezydium, w którym my będziemy mieli większość”⁶⁰. Była to więc nauka płynąca z burzliwego zakończenia „małego” strajku, ale też z lęku przed niekontrolowaną i chaotyczną eskalacją protestów.

MKS zrzęcał przedstawicieli strajkujących zakładów. Wyciągnięto jednak wnioski z tego, co wydarzyło się wcześniej – kiedy nowi członkowie komitetu

⁵⁰ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 127.

⁵¹ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ NSZZ Solidarność, 14 V 1981, k. 119.

⁵² AIPN, 2386/21114/DVD, Informacja WSW, 17 VIII 1980, k. 24.

⁵³ A. Orchowski, *Przebieg strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej...*, s. 12.

⁵⁴ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ NSZZ Solidarność, 14 V 1981, k. 119; por. S. Cenciekiewicz, *Anna Solidarność...*, s. 125.

⁵⁵ *Sierpień '80. Relacje z Wybrzeża...*, s. 149.

⁵⁶ Relacja udostępniona na potrzeby prac naukowych BEP IPN przez autorów pełnometrażowego filmu dokumentalnego *Solidarność według kobiet* (autorzy: Marta Dzido, Piotr Śliwowski).

⁵⁷ E. Milewicz, *Ja, happening, stocznia*, „Biuletyn Informacyjny” 1980, nr 6 (40), s. 47.

⁵⁸ AIPN, 0364/127/DVD, t. 1, Stenogram z wizyty Walentynowicz we wrocławskim MKZ NSZZ Solidarność, 14 V 1981, k. 120.

⁵⁹ *Gwiazdozbiór w „Solidarności”*. Joanna i Andrzej Gwiazdowie w rozmowie z Remigiuszem Okraską, Łódź 2009, s. 142–143.

⁶⁰ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 130.

strajkowego sprzyjający kierownictwu umożliwili zakończenie strajku. Kluczowe role w MKS odgrywały osoby związane z WZZ, znające się i sprawdzone w działaniu. „To nie były wybory. Siedzieliśmy z Wałęsą i sami wskazywaliśmy ludzi. Swoich. Mieliliśmy już nauczkę z delegatami wydziałowymi. Kiedy ludzie się nie znają, nie wiadomo, na co można liczyć, nie ufają sobie wzajemnie, niekiedy boją się” – relacjonuje Borusewicz⁶¹.

Strajkowe zjednoczenie zakładów scementowały wspólne postulaty. 16 sierpnia rozpoczęto zbieranie ich z poszczególnych zakładów, selekcję oraz układanie jednej, uniwersalnej listy. Na koniec postulaty zostały zatwierdzone przez Prezydium MKS. Andrzej Gwiazda komentuje po latach: „postulaty były przepisywane wielokrotnie, a teraz przedmiotem kultu jest jedna z desek”⁶². Tworzenie listy żądań było dynamicznym i czasochłonnym procesem, obyło się jednak bez większych kontrowersji wokół ich układania i gradacji. Dziś najczęściej wspomina się usunięcie punktu o wolnych wyborach, który był dla władz PRL nie do przyjęcia. Joanna Duda-Gwiazda relacjonuje: „stawiane są zarzuty, że w 21 postulatach nie zażądaliśmy niepodległości”, czyli wolnych wyborów⁶³. Uzasadnia to prosto: „ryzyko, że zamiast Komisji Rządowej przyjadą czołgi, było zbyt duże”. Argument o groźbie interwencji jest w ocenie działania MKS bardzo istotny. Strach przed powtórzeniem tragedii grudnia 1970 r. był powszechny.

Bogdan Borusewicz opowiada, że rankiem 17 sierpnia wstępnie ułożono listę, którą nazwał wersją zero. Potem powstała wersja pierwsza; dopisano do

niej jednak bez zgody Borusewicza postulat wolnych wyborów, który sam wcześniej wykreślił. Dopiero potem powstała ostateczna wersja⁶⁴. Jan Skórzyński odnalazł w archiwum Jacka Kuronia wczesną wersję postulatów MKS spisaną 16 sierpnia, sygnowaną przez dwudziestu członków MKS⁶⁵. Działacze KSS KOR przekazaną im listę szesnastu postulatów uznawali za sprawdzoną na tyle, że cytowali jej fragmenty w zagranicznych mediach⁶⁶. Ogniwem pośrednim, łączącym listę 16 postulatów z ostateczną listą 21 postulatów, może być spis 25 postulatów, znajdujący się m.in. w archiwum KC PZPR. W obliczu groźby rozprzestrzeniania się strajków Komitet Centralny zadbał o przepływ informacji, szczególnie do regionów zagrożonych protestami. Żeby przygotować I sekretarza KW w Lublinie, zastępcę Wydziału Organizacyjnego KC wysłał mu tajny teleks z postulatami MKS, zdobytymi przez gdański KW. Przesłane postulaty są sygnowane m.in. przez przewodniczącego MKS Wałęsę. Spis zawiera łącznie 25 żądań (lub 26, jeżeli wliczyć postulat przywrócenia połączeń telefonicznych, zawarty we wstępie, który na liście 16 postulatów ma numer pierwszy). Lista 25 żądań znajduje się także w innych dokumentach KC PZPR dotyczących strajków sierpniowych, tyle że bez sygnatariuszy⁶⁷.

W niedzielę 17 sierpnia o godzinie 15.20 przez radiowęzeł w Stoczni im. Lenina nadawano komunikat o tym, że kierownictwo strajkowe opracowuje „nowe postulaty”⁶⁸. Według raportu gdańskiej Służby Bezpieczeństwa w poniedziałek 18 sierpnia rano Wałęsa, który przemawiał do powracających do stoczni robotników, mówił: „opracowano ogółem 25 postu-

⁶¹ Kto skreślił postulat wolnych wyborów...

⁶² Gwiazdozbiór w „Solidarności”..., s. 149.

⁶³ *Ibidem*, s. 146.

⁶⁴ E. Szczesiak, *Borusewicz...*, s. 128–129.

⁶⁵ J. Skórzyński, *16 postulatów*, „Wolność i Solidarność” 2011, nr 2, s. 103–107.

⁶⁶ 17 VIII 1980 w wywiadzie dla szwedzkiego dziennika telewizyjnego o liście szesnastu żądań mówił Jan Lityński (AIPN, 02011/510/DVD, cz. 5, Szyfrogram nr 4569, 18 VIII 1980, k. 401). O szesnastu postulatach wspominał także Timothy Garton Ash w *Polska rewolucja: Solidarność*.

⁶⁷ AAN, KC PZPR, XII/3601, Treść żądań strajkujących załóg opracowanych i przyjętych przez MKS 17 VIII 1980 przesłana przez KW PZPR w Gdańsku, b.d., b.p.

⁶⁸ AIPN, 01439/55/DVD, Meldunek nr 11, 17 VIII 1980, k. 43.

latów, które zostaną przedstawione publicznie w rejonie bramy nr 2”⁶⁹. Jednak po południu na bramie wywieszono tablice z 21 żądaniami, tak oświetlone, aby każdy mógł przeczytać⁷⁰. Zrobili je Aram Rybicki i Maciej Grzywaczewski z RMP.

Zarówno lista 16, jak i lista 25 postulatów nie zawierały jasno sformułowanego najważniejszego żądania: prawa do organizowania wolnych związków zawodowych. Na obu znajduje się punkt o respektowaniu przez PRL ratyfikowanej konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, która gwarantowała możliwość zrzeszania się pracowników w niezależnych organizacjach. Na pierwszej liście punkt ten był dopiero piąty w kolejności, na drugiej – czwarty. Wcześniej umieszczono żądania prawa do strajku, wolności słowa, druku i publikacji oraz zwolnienia więźniów politycznych. Na liście 21 postulatów w punkcie pierwszym znajdziemy dosłowne żądanie dotyczące nowych związków zawodowych z powołaniem się na konwencję MOP.

Bogdan Borusewicz wspomina ranek 17 sierpnia i ostateczną wersję postulatów: „Moja rola ograniczyła się do tego, że ustaliłem ich kolejność według wagi spraw, czyli gradację. Na pierwsze miejsce wysunąłem Wolne Związki Zawodowe. Skreśliłem postulat o wolnych wyborach, bo to było żądanie oddania władzy. Pojawił się postulat mszy w radiu. To dla mnie była rzecz rewelacyjna. Były postulaty ważne dla wszystkich, ze względów ekonomicznych, ważne dla inteligencji”⁷¹. Kwestia wolnych związków zawodowych oraz przekonanie, że postulaty trzeba odpowiednio uszeregować, wynikały z wcześniejszych doświadczeń i przemyśleń. Borusewicz wysłuchał np. nagrań rozmów Edwarda Gierka ze stoczniovcami w Szczecinie

w 1971 r.: „Wyraźnie było widać, że zaczynali od spraw najłatwiejszych. I wszystko wyglądało zachęcająco. Tak ustawione negocjacje okazywały się pułapką. Dlatego u nas pierwszym był WZZ. I zasada, że załatwimy wszystkie albo żadnego”⁷². Umieszczenie punktu dotyczącego związków zawodowych na pierwszym miejscu dopiero podczas drugiego redagowania listy potwierdza Adam Orchowski, który zwraca uwagę, że przesunięto ten postulat z okolic miejsca szóstego⁷³.

Joanna Gwiazda wspomina, że nawet po ułożeniu lista postulatów została przez pewien czas otwarta dla innych przyłączających się zakładów. Chodziło bowiem o to, aby nie pominąć spraw ważnych dla jakichś innych branż; np. Stefan Lewandowski ze Stoczni Północnej redagował punkt 21⁷⁴.

Dopisywanie kolejnych postulatów było przez jakiś czas możliwe, nie wyjaśnia to jednak pojawienia się najistotniejszego, pierwszego punktu w brzmieniu, jakie dziś znamy. Możliwe, że Borusewicz przesunął datę ostatecznej listy. Trzeba jednak zauważyć, że relacje świadków są dość spójne i lokują ułożenie 21 postulatów na noc z 16 na 17 sierpnia. Alojzy Szablewski i Zbigniew Lis przytaczają anegdotę związaną z ustaleniem ostatecznej liczby postulatów, kiedy jedna z osób spisujących stwierdziła, że wystarczy „oczko”, czyli 21 punktów⁷⁵.

Mimo że we wspomnieniach uczestników wzmianki o kolejnych wersjach postulatów się nie zachowały, to nie można ich uznać za nieautentyczne. Listy mają część postulatów zbieżnych, zarówno KSS KOR, jak i KW PZPR były przekonane o tym, że znajdujące się w ich rękach spisy są autentyczne i przekazywały je do dalszego wykorzystania, a ich istnienie potwierdzają inne źródła.

⁶⁹ AIPN, 0754/2, Informacja sytuacyjna zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Gdańsku, 18 VIII 1980, k. 207–213.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ J. Jankowska, *Portrety niedokończone...*, s. 68; por. G. Nawrocki, *Polak z Polakiem...*, s. 74.

⁷² *Kto skreślił postulat wolnych wyborów...*

⁷³ *Krajobraz po sierpniu*, „Meritum” 1981, nr 1, s. 13.

⁷⁴ *Gwiazdozbiór w „Solidarności”...*, s. 148.

⁷⁵ G. Nawrocki, *Polak z Polakiem...*, s. 73–74.

* * *

Strajk w Stoczni im. Lenina rozpoczęła grupa młodych ludzi związanych z WZZ, którzy mieli nadzieję, że stoczniowcy przystąpią do spontanicznego protestu zarówno w obronie zwolnionej Anny Walentynowicz, jak również ze względu na własne partykularne interesy. Kierujący strajkiem nie mieli zarysowanej dalekosiężnej strategii swojej akcji. Szybka kapitulacja kierownictwa zakładu, obietnica spełnienia wszystkich żądań złożona po zaledwie dwóch dniach strajku zaskoczyła komitet strajkowy. Robotnicy zgromadzeni w stoczni pod hasłem walki o podwyżki i pracę dla kolegów nie rozumieli, dlaczego należy kontynuować strajk solidarnościowy z innymi zakładami. Część komitetu strajkowego, działająca w porozumieniu z dyrekcją zakładu, utwierdzała ich w tym przekonaniu.

Nowy strajk o solidarnościowym charakterze udało się rozpocząć dzięki działaczom Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, Ruchu Młodej Polski i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, dla których protest był narzędziem mającym posłużyć do wymuszenia na władzach systemowych zmian, oraz robotnikom z innych zakładów, chcącym walczyć o swoje postulaty pod wspólnym sztandarem. Był to moment przełomowy. Stworzono wspólne kierownictwo strajkowe. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 r. zaczęto układać uniwersalny zbiór żądań. Pod listą 21 postulatów, wśród których na pierwszych miejscach znalazły się kwestie ogólnospołeczne, mogli się podpisać wszyscy protestujący w Trójmieście. Jak się później okazało, w imię spełnienia tych żądań strajkował cały kraj.

THE LONGEST DAY

One of the decisive moments during the protests of August 1980 at the Lenin Shipyard in Gdańsk was the end of the so-called "little strike" and the announcement of a sympathy, solidarity, strike. The management's capitulation under pressure from the protesters and their promise to meet their submitted demands surprised the Strike Committee, whose members, especially those favoring the management, voted on August 16th to end the protest action. The majority of the shipyard workers, who had been fighting for higher wages, a free trade union and work for their dismissed colleagues, Anna Walentynowicz and Lech Wałęsa, did not understand the need to continue the protest in solidarity with the workers of other establishments. Nevertheless, they managed to start the sympathy strike thanks to the activists from the democratic opposition who appealed to the workers to remain at the shipyard. In order to continue the strike, it was necessary to form a new leadership and to record the demands that were common to all the workplaces. This is how the Inter-Enterprise Strike Committee (*Międzyzakładowy Komitet Strajkowy*, MKS) came to be, bringing together representatives from workplaces in the Tri-City area and drawing up the list of 21 demands, which is now a part of UNESCO's World Heritage Registry. This article focuses on the circumstances surrounding the ending of the so-called "little strike," the start of the sympathy strike and the formation of the Inter-Enterprise Strike Committee. The author looks into the various, sometimes contradictory versions of the events as described by witnesses and compares them with the existing documentary evidence.